

REVIEWS / RECENZJE

Robert M. MARTIN, *W tytule tej książki są są dwa błędy. Katalog zagadek, problemów i paradoksów filozoficznych*

Przeł. Barbara Stanosz. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2011, 475 s.

We wprowadzeniu do książki¹ Robert M. Martin zapewnia, iż zamierza przeprowadzić demystyfikację powszechnie panującej opinii o przesadnej powadze tekstów filozoficznych. Według potocznego mniemania muszą być one dziełami grandilokwentnymi, co skutecznie deprymuje debiutujących miłośników mądrości. We współczesnej polszczyźnie termin „filozofowanie” ma zabarwienie ironiczne i oznacza bezowocne dywagacje, wymądrzanie się, niepotrzebne spekulacje bądź zastępowanie aktywnego działania bezużyteczną kontemplacją, natomiast popularny zwrot „to żadna filozofia” jest używany w stosunku do czynności, której wykonanie nie wymaga zaangażowania intelektualnego lub dotyczy przedsięwzięcia nienarzucającego konieczności przyswojenia skomplikowanej wiedzy teoretycznej. Martin jako nauczyciel akademicki zetknął się z panującym wśród jego studentów poglądem, że filozofia składa się wyłącznie z pytań pozbawionych odpowiedzi. Taka postawa może prowadzić do zwątpienia w sens studiowania tej dziedziny.

Kanadyjski logik pragnie dowieść, że powyższe stwierdzenia są bezzasadne, a poznawanie filozofii może się okazać nie tylko fascynującym doświadczeniem, lecz także wyśmienitą zabawą: jedyne, czego potrzeba, to zmiana perspektywy poznawczej. Już podtytuł dzieła może zasugerować, jaką metodę dydaktyczną przyjmie autor. Punktem wyjścia nie jest tutaj niezidentyfikowana niewiadoma, ale frapująca łamigłówka — setki puzzli układają się w szeroką panoramę zagadnień filozoficznych, poczynszy od kwestii logicznych, na dylematach etycznych kończąc. Nie jest to jednak swobodny zbiór ciekawostek, lecz przemyślane zestawienie stanowiące wprowadzenie do tradycyjnej problematyki historii filozofii kontynentalnej. Wyróżnione specjalną czcionką dygresje umożliwiają podjęcie refleksji w ramach aktualnie omawianej problematyki bez potrzeby przerywania lektury. Dzięki poczuciu humoru i żartobliwemu stylowi pisania autora czytanie tekstu filozoficznego staje się prawdziwą przyjemnością. Właśnie dlatego po książkę kanadyjskiego logika chętnie sięgają zarówno

¹ Angielski oryginał ukazał się pod tytułem: *There Are Two Errors in the the Title of This Book: A Sourcebook of Philosophical Puzzles, Problems and Paradoxes* (wyd. drugie poprawione i rozszerzone), Peterborough: Broadview Press 2002.

licealiści rozpoczynający swoją przygodę z filozofią, jak i studenci pragnący rozbudzić w sobie pierwotny zapał do miłowania mądrości towarzyszący im na początku studiów.

Propedeutyka filozofii musi polegać na czymś innym niż objaśnianie jej subdziedzin lub pozostałych dyscyplin naukowych, ponieważ kwestie postawione u jej zarania nadal są przedmiotem polemik. Zamiast prezentować chronologicznie dotychczasowy dorobek filozoficzny ludzkości, autor postanawia zaktywizować czytelnika, włączając go w tok rozmyślań. Filozofia pełna jest przecież tematów kontrowersyjnych, które do tej pory nie doczekały się ostatecznego rozstrzygnięcia. Dla wielu osób właśnie to stanowi o jej atrakcyjności, zaraz obok możliwości partycypacji w ponadczasowym dyskursie. Interaktywna forma zabawiania odbiorcy wydaje się znakomicie służyć godzeniu pozornie zagmatwanej problematyki z klarownym, autentycznym przesłaniem o charakterze uniwersalnym. Zagadnienia zostały uszeregowane pod względem tematycznym: na początku czytelnik zapoznaje się z klasycznymi dylematami metafizycznymi oraz ich potencjalnymi konsekwencjami praktycznymi. Autor w dowcipny sposób uświadamia laikom, co by się faktycznie stało, gdyby Wszechświat został stworzony pięć minut temu, oraz na czym polega rzekomo absurdalny problem „odwróconego spektrum”. Martin namawia odbiorców do odtwarzania w wyobraźni scenariuszy rodem z filmów *science fiction*, zachęcając przy tym do poszukiwania argumentów przeczących ich domniemanej (nie)prawdziwości. Stymuluje w ten sposób postawę sceptyczną pozwalającą na uzyskanie dystansu wobec rzeczywistości. Krytyczne myślenie powinno być wszakże jedną z głównych cech osobowości dojrzałych mentalnie jednostek.

Kolejne rozdziały poświęcone są szeroko pojętej logice, która stanowi specjalność kanadyjskiego profesora filozofii. Przegląd zagadnień z tej dziedziny jest bardzo urozmaicony i stanowi część książki najbardziej rozbudowaną, ale też najtrudniejszą do zrozumienia dla „analfabetów matematycznych” — tym mianem Martin określa osoby, którym brak konsekwencji w wyciąganiu wniosków. Autor koncentruje się na nieporozumieniach, które powstają wskutek niepoprawnego rozwiązywania zagadek logicznych. Podając przyczyny pomyłek towarzyszących dedukowaniu, odwołuje się do specyfiki psychiki ludzkiej, która wszak nie opiera się na żelaznych prawach logiki, tylko posługuje uproszczonymi regułami wnioskowania, czyli heurystykami wydawania sądów. Autor wprawdzie rozpatruje wiele zabobonów algebraicznych, lecz w swoich uzasadnieniach nie uwzględnia faktu, że niektóre błędy w rozumowaniu mogą być spowodowane dyskalkulią, która nie jest ułomnością wtórną, lecz niedyspozycją wrodzoną. Wyjaśnia ponadto dość szczegółowo, na

czym polegają konkretne łamigłówki, i tłumaczy, dlaczego sylogizmy mogą niekiedy doprowadzić do zaskakujących konkluzji.

Warto w tym miejscu wspomnieć o komentarzu autora odnośnie do samego tytułu jego dzieła. Martin zwraca uwagę, że wiele osób przy pierwszym czytaniu nie zauważa błędu, którym jest powtórzenie wyrazu „są”. Czytelnik pomija zwykle bezwiednie zdublowane słowo podczas czytania tekstu pisanego, zaś po odnotowaniu powtórzenia wychodzi z założenia, iż nastąpiła pomyłka w drukarni. Nawet wówczas, kiedy uświadamia sobie, iż błąd ma charakter umyślny, przeważnie nie pojmuję, dlaczego nadano książce tak kuriozalny tytuł. Prawdziwym wyzwaniem dla początkującego filozofa okazuje się jednak znalezienie drugiego błędu. Można żartobliwie rzec, iż istnienie tytułowego drugiego błędu przypomina swym statusem ontycznym hipotetycznego kota Schrödingera, który jednocześnie jest żywy i martwy. Możemy dojść do wniosku, że drugi błąd nie istnieje, gdyż jedyną pomyłką w tytule jest wspomniane wyżej podwojenie słowa „są”. Skoro jednak faktycznie mamy tutaj do czynienia z tylko jednym błędem, to stwierdzenie zawarte w tytule jest fałszem — w ten sposób istnieją zatem dwa błędy. Jeśli natomiast istotnie w tytule znajdują się dwa błędy, to stwierdza on prawdę. Jednakże wówczas tytułowe twierdzenie nie jest błędne, czyli jest tylko jeden błąd. Niemniej skoro błąd jest jeden, to teza wyrażona w tytule okazuje się fałszem. Zatem mamy dwa błędy... i tak dalej w nieskończoność. Źródłem paradoksu jest w tym przypadku samoodniesienie: każda odpowiedź prowadzi do sprzeczności, ponieważ tytuł mówi sam o sobie. Stąd nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy tytuł tej książki orzeka prawdę, czy fałsz.

W analogiczny sposób autor dokonuje dekonstrukcji innych klasycznych wątpliwości filozoficznych. Już na samym początku dyskusji o filozofii religii wyraża swoje obiekcje względem tradycyjnych dowodów wskazujących na istnienie istoty nadprzyrodzonej, zestawiając implikacje argumentu ontologicznego z ideą doskonałej pizzy (własnego autorstwa) oraz obnażając wady zakładu Pascala. Pomimo tych ekscentrycznych konfrontacji, autor książki zastrzega, iż głównym celem krytyki argumentacji na rzecz istnienia Boga powinien być trening intelektualny, nie zaś chęć podważenia lub umocnienia wiary. Z tego powodu pojawiają się w książce rozmaite paradoksy teorii prawdopodobieństwa, dzięki którym autor ukazuje subtelne różnice dzielące przeznaczenie od zbiegów okoliczności oraz uświadamia, jak powszechnymi zjawiskami są cuda. Otóż nasza obecność w świecie jest, tak naprawdę, rezultatem skomplikowanych zależności przyczynowo-skutkowych trwających niezliczone eony, a prawdopodobieństwo istnienia każdego konkretnego bytu jest tak ni-

skie, że wręcz niemożliwe do oszacowania. Rozważania tego typu mogą wzbudzić konfuzję u laików tudzież początkujących entuzjastów filozofii, jednak dla prawdziwych wielbicieli to właśnie owe komplikacje są kwintesencją życia kontemplatywnego. Pouczanie o różnicach między pozornie bliskoznacznymi terminami to nie tylko standardowa forma edukacji, ale też prowokacja stosowana przez Martina, aby zmusić czytelnika do większej dbałości o precyzję własnych wypowiedzi.

Cel przyświecający autorowi omawianej publikacji można uznać za tożsamy z deklarowaną przez niego dydaktyczną powinnością wobec studentów. Cała sztuka nie polega na lapidarnym wyłożeniu najważniejszych wydarzeń z dziejów historii myśli, lecz na wzbudzeniu ciekawości i wątpliwości u odbiorców przekazywanej wiedzy. Być może nauczyciele filozofii, rozczarowani apatyczną postawą studentów bądź kiepską frekwencją, znajdą w książce Martina zestaw inspirujących anegdot, zachęcających żaków do refleksji i dyskusji, oraz zagubioną pasję niezbędną do efektywnego nauczania kolejnych pokoleń miłośników mądrości, którym studiowanie filozofii nie będzie się kojarzyć ze stratą czasu lub nudą. Absorbujące dzieło autorstwa kanadyjskiego logika mogłoby stać się atrakcyjną lekturą także dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Co warto podkreślić, w krajach anglojęzycznych książka ta niemal od dekady stanowi popularny podręcznik wprowadzający młodzież w tajniki filozofii. Publikacja Martina może się okazać bardzo przydatną pomocą dydaktyczną również dla pedagogów i humanistów różnych innych specjalności. Nie ulega wątpliwości, że niedoceniań na ogół „profesja wątpliwości” zasługuje na nowe, atrakcyjne i coraz skuteczniejsze metody podnoszenia kompetencji filozoficznych. Omawiana tu książka o enigmatycznym tytule może ułatwić realizację tych dążeń, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom współczesnego młodego czytelnika.

Alicja Kukuła